

Paweł Łuków
Uniwersytet Warszawski

KLONOWANIE REPRODUKCYJNE A WARTOŚĆ DZIECI

Osiągnięcia nauk biomedycznych często wydają się sprzeciwiać naszym najgłębszym przekonaniom moralnym. W obronie tych przekonań czasem wysuwa się argumenty będące ostrzeżeniami przed zagrożeniami wynikającymi z akceptacji nowych procedur medycznych bądź kontynuowania badań. Nie wszystkie te argumenty są poprawne, chociaż ich wnioski często zdają się zgadzać z naszymi najgłębszymi przekonaniem. Niektóre z tych błędnych argumentów to jawne przypadki *non sequitur*, inne, choć logicznie bez zastrzeżeń, to dowody niewiedzy lub niedostatecznego zrozumienia pewnych aspektów ludzkiego życia moralnego. Błędem byłoby jednak odrzucać te argumenty bez poddania ich uważnej analizie. Argumenty moralne opierają się na założeniach, które ujawniają poglądy autorów na człowieczeństwo, naturę więzi między ludźmi i strukturę namysłu moralnego. Analiza tych argumentów, niezależnie od tego, czy są one poprawne czy błędne, może ujawnić te poglądy, pomóc w ich modyfikacji, a także wskazać kierunki poprawnego rozumowania. Co najważniejsze jednak, analiza ta może być pomocna w zrozumieniu nas samych.

Jednym z osiągnięć inżynierii genetycznej, które budzi szczególnie żywe reakcje, jest opanowanie techniki klonowania niektórych ssaków metodą transferu jądra komórkowego z komórki ciała osobnika dorosłego do komórki jajowej¹. Przeciwno zastosowaniu podobnej techniki u ludzi zgłasza się czasem argument, który głosi, że reprodukcyjne klonowanie ludzi (tj. reprodukcja organizmów ludzkich) zasługuje na potępienie, ponieważ prowadziłoby do replikacji *osób*. Zgodnie z tym argumentem możliwość – jak je będę nazywał – klonowania replikacyjnego (tj. powielania *osób* w odróżnieniu do reprodukcji organizmów) zagraża kształtowaniu się tożsamości i szansom życiowym jednostki, ponieważ pozwala ją zastąpić jej klonem. Przytaczane w tym kontekście przykłady klonowania re-

¹ Przełomem były tu wyniki badań opublikowane w pracy I. Wilmut, A.E. Schnieke, J. McWhir, A. J. Kind, K.H.S. Campbell *Viable Offspring Derived from Fetal and Adult Mammalian Cells*, „Nature” 1997, nr 385, s. 810–813.

plikacyjnego to tworzenie bliźniąt rozdzielonych w czasie czy replik ukochanych, lecz zmarłych osób.

Omawiany argument nazywam argumentem z zastępowalności, a głosi on, że rodzice wiedzący, iż utracone dzieci można zastąpić ich replikami, nie ceniliby dzieci, które już mają, w takim stopniu, jak to się dzieje dotychczas. Ponieważ mając dostęp do klonowania replikacyjnego, rodzice uważaliby swe dzieci za zastępowalne, wartość tych dzieci byłaby dla rodziców mniejsza od wartości dzieci rodziców, którzy nie mają dostępu do klonowania. W konkluzji twierdzi się, że z powodu tego zagrożenia klonowanie reprodukcyjne byłoby moralnie złe².

Chociaż uważam, że wniosek argumentu z zastępowalności jest słuszny, to sam argument wydaje mi się bez szans powodzenia. Jeżeli wartość dzieci dla rodziców ma zmaleć tylko z powodu przekonania, że rodzice mogą zreplikować swe potomstwo, to nie wiadomo, dlaczego rodzice w ogóle mieliby myśleć o replikowaniu mniej cenionych dzieci. Gdyby rodzice chcieli zreplikować utracone dzieci, to należałoby oczekiwać, że uzasadnieniem tych planów powinna być szczególnie duża wartość dzieci dla rodziców. Na odtwarzanie zasługują bowiem rzeczy mające wyjątkową i wielką, a nie zwyczajną i niską wartość. Wartość dziecka, które ktoś miałby zreplikować, winna być dla tej osoby tak wielka, aby dać wystarczająco silne powody tam, gdzie replikacja jest ryzykowna zarówno dla rodziców jak i przyszłych dzieci, a tak prawdopodobnie byłoby w wypadku klonowania przez najbliższe dziesięciolecia. Gdyby zatem klonowanie reprodukcyjne ludzi było dostępne, to mniej cenne w oczach rodziców dziecko co prawda można by zastąpić innym identycznie wartościowym dzieckiem o tym samym genotypie, lecz nie warto byłoby tego robić. Gdyby dostęp do klonowania utraconych dzieci miał prowadzić rodziców do przekonania, że mogą zastąpić utracone potomstwo, to sama możliwość zastąpienia winna skutecznie zniechęcać do podejmowania prób odtwarzania dzieci.

Powyższe względy zdają się rozstrzygać o słabości argumentu z zastępowalności. Jego konkluzja pozostaje w niezgodzie z założeniami: wniosek o niedopuszczalności klonowania reprodukcyjnego ludzi wymaga innych założeń o wartości dzieci dla rodziców od tych, które się faktycznie wskazuje. Poniżej zajmę się założeniami argumentu z zastępowalności, co, jak sądzę, pozwoli ujawnić rzeczy-

² „Wykorzystywanie ciał dzieci do ich replikacji zachęca nas wszystkich do niższego cenięcia dzieci i traktowania ich jak wymienne ruchomości. Na przykład, dzięki klonowaniu śmierć dziecka nie musi już być jedyną w swoim rodzaju tragedią ludzką, lecz może stać się okazją do podjęcia próby replikacji zmarłego dziecka, które nie jest już bezcenne (czyli nie do zastąpienia). Nikt nie powinien dysponować taką władzą nad dzieckiem (nawet nad dzieckiem zmarłym bądź umierającym), żeby móc wykorzystywać jego geny do stworzenia dziecka tego dziecka”. G. Annas *Why We Should Ban Human Cloning*, „N Engl J Med” 1998, nr 339; s. 122–125. Powodem przekonania o zastępowalności dziecka jest, zdaniem Annas, utrata genetycznej niepowtarzalności; zob. H. Jonas *Philosophical Essays: From Ancient Creed to Technological Man*, Englewood Cliffs, N.J., Prentice-Hall 1974, s. 159–163; zob. też J. Feinberg *The Child's Right to Open Future w: Whose Child? Children's Rights, Parental Authority, and State Power*, W. Aiken, H. LaFollette, Totowa, N.J., Rowman and Littlefield 1980.

wiste raczej sprawiające, że klonowanie replikacyjne – choć niekoniecznie każdy przypadek klonowania reprodukcyjnego – należałoby uznać za moralnie niedopuszczalne. Zarówno argument z zastępowalności, jak i stanowisko, które próbuje się za jego pomocą zwalczać, opierają się na błędnych przekonaniach o więziach między rodzicami i dziećmi, zgodnie z którymi wartość dziecka dla rodziców ma tylko luźny związek z jego tożsamością.

Większość argumentów moralnych wymaga dwóch rodzajów założeń. Jedne z nich dotyczą faktów, inne motywacji i więzi międzyludzkich. W dyskusjach nad reprodukcyjnym klonowaniem ludzi miejsce założeń faktycznych często zajmują nierealistyczne przekonania o wykonalności pomysłów teoretycznych. Niektórzy przeciwnicy klonowania reprodukcyjnego korzystają np. z fikcji literackiej i traktują ją tak, jakby przedstawiała autentyczne zagrożenia niedalekiej przyszłości. Zwykle korzystają z książek w rodzaju *The Boys from Brazil* Iry Levina przedstawiających szalonych naukowców powołujących do życia kopie domniemanych ideałów³. Choć jednak literatura piękna może być źródłem sugestywnych opisów ilustrujących tezy filozoficzne, to błędem byłoby traktowanie fikcji literackiej jako z konieczności opisu realnych zagrożeń. Czym innym jest charakterystyka wyizolowanego przypadku, nawet jeśli wygląda wiarygodnie, a czym innym argument na rzecz tezy głoszącej, że szanse wystąpienia tego przypadku są realne. To bowiem przekonania pozaliterackie pozwalają wyrokować o realizmie lub prawdziwości dzieła literackiego, a te wymagają argumentów.

Aby spróbować rozstrzygnąć, czy zagrożenia klonowania reprodukcyjnego są zasadne, można posłużyć się analizą ekonomiczną. Choć, co oczywiste, nie jest ona tożsama z analizą moralną, to może być pomocna przy próbie określenia prawdopodobieństwa wystąpienia pewnych zjawisk i ich skali. Argument z zastępowalności zdaje się zakładać, że w przewidywalnej przyszłości klonowanie reprodukcyjne nie będzie wiązało się ze szczególnie wysokimi kosztami i będzie wolne od dużego ryzyka dla potencjalnych rodziców i ich dzieci. Z tego punktu widzenia argument z zastępowalności wydaje się jednak nierealistyczny. Aby klonowanie reprodukcyjne stało się autentyczną alternatywą wobec rozmnażania seksualnego, występujące ryzyko – nie wspominając o kosztach i innych ciężarach – w najgorszym razie nie powinno przewyższać ryzyka wspomaganej reprodukcji, do której już dzisiaj mają dostęp pary cierpiące na bezpłodność. Wydaje się zatem, że klonowanie reprodukcyjne nieprędko stanie się autentyczną opcją dla ludzi, którzy utracili dzieci i chcieliby je odtworzyć.

³ Metafory kopii i oryginału są rozpowszechnione, mimo że czasem sprawiają kłopoty tym, którzy się nimi posługują. Leon Kass, na przykład, mówi o tworzeniu identycznych kopii (owiec), a potem odrzuca pomysł, jakoby człowiek z klonu był kopią dawcy jądra komórkowego; *The Wisdom of Repugnance. Why We Should Ban the Cloning of Humans*, „The New Republic”, 2 czerwca 1997, s. 17–26. Zob. też artykuły Annas wymienione powyżej. Stosowanie metafor kopii i oryginału w odniesieniu do klonowania krytykowałem w artykule *Klonowanie, tożsamość i dyskryminacja*, „Przegląd Filozoficzny” nr 1 (29), s. 179–191.

W odpowiedzi na tę krytykę można by wskazać, że nawet gdyby klonowanie reprodukcyjne było ryzykowne i pociągało za sobą wysokie koszty w niedalekiej przyszłości, to może stracić te wady później. Dzisiejsze zapotrzebowanie na klonowanie – sądzi się – może prowadzić do wzrostu nakładów na badania i do zmniejszenia ryzyka i kosztów w nieco dalszej przyszłości. Na to można spodziewać się odpowiedzi, że wysokie koszty i ryzyko skutecznie obniżają zapotrzebowanie na klonowanie reprodukcyjne. Dlatego nie wydaje się, by techniki klonowania ludzi zostały udoskonalone w przewidywalnej przyszłości.

Zaden z tych argumentów nie jest rozstrzygający, o czym częściowo świadczy rozwój metod wspomagania reprodukcji. Choć zapotrzebowanie na wspomaganie reprodukcji zachęca do rozwijania nowych technik medycznych prowadzących do zmniejszenia ryzyka, co z kolei może zachęcać więcej par do korzystania ze wspomaganie reprodukcji i przez to, pośrednio, do obniżenia kosztów, to utrzymujące się wysokie koszty leczenia bezpłodności każą odrzucić ten kierunek argumentacji⁴. Stały wzrost liczby osób korzystających z metod wspomaganie reprodukcji⁵ towarzyszący utrzymującym się wysokim kosztom sugeruje, że nie istnieje prosta zależność między liczbą par korzystających ze wspomaganie reprodukcji a dostępem do niej mierzonym obciążeniami finansowymi dla przyszłych rodziców. Podobna zależność nie musiałaby zatem wystąpić również w przypadku dostępu do klonowania reprodukcyjnego.

Ekonomiczna analiza założeń faktycznych argumentu z zastępowalności sugeruje, że spekulacje o prawdopodobieństwie dostępności klonowania reprodukcyjnego w nieodległej przyszłości nie rozstrzygną sporu o realność zagrożeń klonowania reprodukcyjnego. Pokazują też, że większe znaczenie mają w tej kwestii motywy, które mogłyby skłaniać do korzystania z klonowania. To, czy chętnych do skorzystania z klonowania reprodukcyjnego będzie wielu, nie zależy wprost od efektywności, kosztów i ryzyka procedur, ale przede wszystkim od racji, jakie mogłyby leżeć u podłoża decyzji o replikacji utraconych bliskich. Brak dostatecznych powodów do klonowania reprodukcyjnego może zapobiec próbom odtwarzania utraconych dzieci, nawet gdyby procedura ta była technicznie i finansowo dostępna. Z tych względów bardziej obiecujące wydaje się ograniczenie analizy do założeń motywacyjnych. Jeżeli uda się określić, jakie i jak silne mogą być motywy do replikacji dzieci, to będzie też można ustalić, czy w przewidywalnej przyszłości należy spodziewać się replikacyjnego klonowania ludzi⁶.

⁴ Średni koszt stosowania technik zapłodnienia *in vitro*, które zakończyło się urodzeniem żywego dziecka wahał się w 1994 roku w Stanach Zjednoczonych między 66 667 a 114 286 dol.; P. J. Neumann, S. D. Gharib, M. C. Weinstein *The Cost of a Successful Delivery with in Vitro Fertilization*, „N Engl J Med” 1994, nr 331, s. 239–243.

⁵ Do września 1993 roku na świat przyszło w wyniku stosowania metody *in vitro* 54 000 dzieci oraz 9500 w wyniku metody GIFT; P. Singer *New Assisted Reproduction Technology*, w: *Reproductive Technology*, K. Dawson (red.), South Melbourne, VCTA Publishing 1994.

⁶ Zarówno krytycy (Annas *Why We Should Ban Human Cloning*, *op. cit.*; Kass, *op. cit.*, R.A. McCormick *Blastomere Separation. Some Concerns*, „Hastings Center Report” 1994, nr

W poszukiwaniu podstaw dla takich motywacji dwie sprawy wydają się szczególnie ważne. Po pierwsze, zwolennicy argumentu o zastępowalności muszą dysponować ogólnym ujęciem własności, która sprawia, że rodzic ceni swoje dziecko (czy ogólniej: jedne jednostki cenią inne), a jej posiadanie nie powinno być kwestią wyboru. Innymi słowy, własności tej nie można tylko przypisywać *osobom*, lecz musi ona być w nich odkrywana jako coś, co dostarcza powodów do cenięcia ich. Druga kwestia dotycząca założeń motywacyjnych to to, że własność, która miałaby być podstawą cenięcia jednostek, musi dać się replikować w numerycznie innych osobach. W przeciwnym bowiem razie, opłakujący utracone dziecko rodzic nie mógłby mieć dostatecznych podstaw, by podejmować próby jego odtworzenia. Oczywiście jednostka może mieć inne własności różniące ją od pozostałych ludzi, lecz własności te nie mogą wyjaśniać jej wartości dla tych, którzy poważnie myślą o replikowaniu osób.

Te dwie uwagi pozwalają sformułować warunki niezbędne do podania ujęcia wartości osób, które musieliby akceptować rodzice gotowi replikować utracone dziecko. Wartość utraconej i ukochanej osoby musi – zgodnie z tym poglądem – zasażać się na tej własności, która przysługuje jednostce niezależnie od decyzji innych osób i którą da się replikować w różnych jednostkach. Replikacja tej własności z konieczności oznaczałaby replikację wartości jednostki, a pragnienie odtworzenia tej własności byłoby motywem do podejmowania prób klonowania replikacyjnego utraconych bliskich.

W kontekście klonowania dwie kandydatury wydają się spełniać powyższe warunki. Pierwsza z nich to abstrakcyjna własność bycia *osobą*, która sprawia, że istoty posiadające tę własność mogą być dla kogoś innego wartościowe⁷. Nie trze-

24 (2), s. 14–16), jak i zwolennicy (np. J. R. Robertson *The Questions of Human Cloning*, „Hastings Center Report” 1994, nr 24 (2), s. 6–14 i *Human Cloning and the Challenge of Regulation*, „N Engl J Med” 1998, nr 339, s. 119–22) dostępności klonowania reprodukcyjnego na ogół koncentrują się na założeniach faktycznych.

⁷ Pojęcie *osoby* w tym abstrakcyjnym sensie jest bardzo niejasne, obciążone rozmaitymi skojarzeniami normatywnymi i doczekało się bogatej literatury. Koncepcje *osoby* można wstępnie charakteryzować za pomocą dwóch następujących krzyżujących się podziałów. Po pierwsze, koncepcje *osoby* można podzielić na opisowe, tj. takie, w których pojęcie to służy do charakteryzowania istot, które mogą być zarówno adresatami niezależnie formułowanych wymogów moralnych, jak i podlegać ochronie ze strony tych wymogów (np. istota, która ma zdolność do bycia świadomą, interakcji społecznej i racjonalności; P. Singer *O życiu i śmierci. Upadek etyki tradycyjnej*, tłum. A. Alichniewicz, A. Szczęsna, Warszawa 1994, s. 197–201) lub normatywne, w których *osoba* to nośnik wartości jednostki, a wartość ta stanowi podstawę sądów o powinności (np. istota, której przysługuje wartość godności, a poszanowanie godności stanowi warunek moralnej akceptowalności działań; I. Kant *Uzasadnienie metafizyki moralności*, tłum. M. Wartenberg, Warszawa 1984, s. 60–62). Po drugie, można wyróżnić metafizyczne koncepcje *osoby*, w których bycie *osobą* stwierdza się na podstawie posiadania przez daną istotę pewnych własności charakterystycznych dla wybranego gatunku (np. John T. Noonan, jr twierdzi, że kryterium bycia osobą jest posiadanie zestawu genów, właściwego człowiekowi; *An Almost Absolute Value in History w: The Morality of Abortion. Legal and Historical Perspectives*, John T. No-

ba analizować pojęcia bycia *osobą*, aby zobaczyć, że samodzielnie nie może ono stanowić podstawy motywacji dla tych, którzy mieliby replikować utracone i ukochane osoby. Bycie *osobą* to własność zbyt abstrakcyjna, aby wyróżniać jedną osobę bardziej niż inne. Ze względu na swój abstrakcyjny charakter, przysługuje ona każdemu (czy prawie każdemu) człowiekowi, a wobec tego nie daje podstaw do zajmowania odmiennych postaw wartościujących wobec różnych ludzi. Gdyby bycie *osobą* miało stanowić jedyną podstawę ceniienia ludzi, rodzice nie mogliby cenić swych dzieci bardziej niż innych osób. Choć bycie *osobą* spełnia warunek zastępowalności, to nie wyróżnia tych, którym nie tylko przysługuje wartość moralna, ale też są cenieni. Bycie *osobą* nie może zatem być dla rodziców wystarczającą racją do podjęcia próby replikowania utraconego dziecka, a nie kogokolwiek innego.

Drugi kandydat na poszukiwaną własność to unikalność i indywidualność postrzegane jako zakorzenione w genach, co można zauważyć w roszczeniach osób pragnących korzystać z technik wspomagania reprodukcji. Posiadanie niepowtarzalnego zestawu genów wydaje się odróżniać jednostkę od innych, w przeciwieństwie do abstrakcyjnego bycia *osobą*, które nie wyjaśnia szczególnego przywiązania rodziców do dzieci. Ponieważ większość genów wszyscy ludzie dzielą z pozostałymi (co decyduje o przynależności do gatunku), a pozostałe odpowiadają za niektóre różnice fenotypów (co częściowo decyduje o unikalności jednostki), niepowtarzalny zestaw genów można uznać zarówno za podstawę wartości istoty ludzkiej, jak i za podstawę jej wartości dla innych osób. Geny spełniają zatem warunki motywacji, która miałaby wieść do prób klonowania replikacyjnego. To, co sprawia, że dziecko jest drogie swym rodzicom, to, według tego stanowiska, jego genetyczna niepowtarzalność zakorzeniona w jego genetycznie zdeterminowanym uczestnictwie w człowieczeństwie. Stanowisko to pozwalałoby rozumieć wartość dzieci dla rodziców jako wyrastającą z ich podobieństwa do rodziców, które ma swą podstawę w ich podobieństwie do wszystkich członków gatunku ludzkiego.

Bez względu na swe zalety, stanowisko to jest błędne. Wiedza o powstawaniu więzi między ludźmi oraz o tym, co więzi te podtrzymuje, sugeruje że błędem jest sądzić, że pokrewieństwo genetyczne może stanowić właściwą motywację do replikowania utraconych i ukochanych bliskich. W większości przypadków podstawą więzi rodzicielskiej nie jest po prostu podobieństwo do rodziców. Związek ten jest bardziej skomplikowany i może być niezależny od podobieństwa i pokrewieństwa biologicznego. Rodzice cenią swoje dzieci za konkretne przymioty i cechy charakteru, lecz błędem byłoby próbować stworzyć wykaz rodzajów cech, które są pod tym względem ważniejsze od pozostałych. Rodzice potrafią kochać swe dzieci za rozmaite rzeczy: za to, że budzą czułość, są piękne i uzdolnione, ale

onan, jr (red.), Harvard University Press, Cambridge, Mass., 1970) i społeczne, w których o statusie osoby decyduje relacja danej istoty do społeczności (np. istota, którą uznają za *osobę* jednostki składające się na daną wspólnotę moralną; H. Tristram Engelhardt, jr, *The Foundations of Bioethics*, Oxford University Press New York – Oxford, 1996, s. 146–151).

też za ich uzależnienie, niedoskonałości i niesprawności. Rodzice cenią swe dzieci za to, jakie są ze względu na to, kim dzieci te są dla swych rodziców.

Dzieci są konkretnymi i niezastępowalnymi osobami przez sposób, w jaki są obecne w życiu rodziców. Wkraczają w to życie w konkretnym czasie, a rodzice akceptują je jako część ich życia. Rodzice doświadczają obecności swych dzieci w tym, co robią dla nich, i w tym, co one robią dla rodziców przez fakt stawiania im nowych wymagań. Dzieci często wzbogacają wszystkie przedsięwzięcia rodziców o nowe znaczenia, dzięki czemu ich działania przestają być samolubne i egoistyczne. Posiadanie dzieci rodzi nowe powinności i pozwala rodzicom dokonywać niespodziewanych odkryć o świecie i o sobie samych, a zwłaszcza o swym potencjale emocjonalnym. Troska o dzieci ujawnia rodzicom nowe wymiary ludzkiego życia i dostarcza nowych racji do działania⁸. Opieka nad dziećmi kształtuje tożsamość rodziców, co pozwala częściowo zrozumieć bezwarunkowość i trwałość więzi rodzicielskich niemal niespotykaną w innych związkach międzyludzkich i przyprawiającą o szaleństwo tragedię utraty dziecka. Dzieci są absolutnie niezastępowalne w życiu rodziców przez wpływ, jaki troska o nie wywiera na tożsamość samych rodziców.

Już tak powierzchowne przedstawienie podstaw wartości dzieci dla rodziców i więzi rodzicielskich⁹ pozwala dostrzec głębsze źródła błędu argumentu z zastępowalności. Opiera się on na uproszczonym poglądzie na emocjonalne więzi między rodzicami i dziećmi. Argument ten wydaje się zakładać, że to, co czyni rodzica rodzicem a dziecko dzieckiem, to własność, która tylko luźno wiąże się z tym, czym są oni dla siebie nawzajem. Ani bycie *osobą*, ani geny czy podobieństwo nie wyjaśniają, dlaczego ktoś jest dzieckiem kogoś innego. Bycie *osobą* może być warunkiem koniecznym, lecz nie wystarczającym powstania więzi rodzicielskiej. Niektóre dzieci nie otrzymują troski swych rodziców biologicznych. Z kolei bycie biologicznie spokrewnionym może być warunkiem powstania więzi między rodzicem a dzieckiem, lecz nie jest to warunek konieczny. Pasierbowie i dzieci adoptowane nawiązują autentyczne więzi z osobami, nie będącymi ich rodzicami genetycznymi. Więzy genetyczne to tylko jedna z wielu możliwych podstaw więzi rodzicielskiej.

Argument z zastępowalności może wydawać się poprawny pod warunkiem przyjęcia założenia motywacyjnego, wedle którego własność sprawiająca, że ktoś jest cenny dla kogoś innego ma luźny związek z tożsamością i niepowtarzalnością tej jednostki. Rodzic, który sądziłby, że własność tę można replikować w innej

⁸ Poruszający osobisty, a zarazem filozoficzny opis takich odkryć można znaleźć w szóstym rozdziale książki Ewy Feder Kittay *Love's Labor. Essays on Women, Equality and Dependence*, Routledge New York, London 1999. Kittay opisuje powstawanie niezwykle silnej więzi między nią a jej ciężko upośledzoną córką.

⁹ Wszechstronne ujęcie relacji między rodzicami i dziećmi (również w kontekście technik wspomagania reprodukcji) można znaleźć w książce Thomasa H. Murraya *The Worth of A Child*, University of California Berkeley, Los Angeles, Press 1996, r. 1 i 3.

osobie, mógłby rzeczywiście mieć silne powody, by chcieć replikować utracone dziecko. Bycie *osobą* i geny należą do takich luźno powiązanych własności, ale też nie uprzywilejowują klonowania. Gdyby tym, za czym tęskni opłakujący rodzic miało być bycie *osobą* właściwe utraconemu dziecku czy pokrewieństwo genetyczne, to istnieją inne niż klonowanie sposoby, pozwalające replikować bycie osobą i odtwarzanie pokrewieństwa. Bycie *osobą* można znaleźć u innych, całkowicie niespokrewnionych osób; geny to jeden z kilku czynników determinujących fenotyp osoby. Same przez się ani bycie *osobą*, ani geny nie dają wystarczających podstaw do więzi rodzicielskiej.

Ujmując argument z zastępowalności na tle więzi między rodzicami i dziećmi zgodnie z tym, co przedstawiłem powyżej, można zrozumieć, że replikacja ukochanych utraconych bliskich musi być niemożliwa i że klonowanie nie oferuje pod tym względem nowych możliwości. Jeżeli tym, co stanowi o wartości jednych osób dla innych, jest ich obecność w życiu tych ostatnich, to genetycznej replikacji organizmu ludzkiego nie można utożsamiać z replikacją *osoby*. Nowe dziecko pojawiłoby się w innym okresie życia swych rodziców, przez co i rodzice, i dziecko mieliby inne doświadczenia i zrozumienie swego znaczenia dla drugiej strony. Chociaż sklonowane dziecko miałoby te same geny, to podlegałoby wpływom innych czynników środowiskowych niż te, które kształtowały fenotyp pierwszego. Dziecko z klonu musiałoby zatem rozczarować swych rodziców, chyba że nie oczekiwaliby, że dziecko to będzie repliką utraconego. Ale wtedy musieliby dysponować innymi racjami, aby korzystać z klonowania reprodukcyjnego.

Gdyby powodem posiadania dziecka miało być dążenie do odtworzenia utraconego dziecka, to klonowanie replikacyjne nie spełniłoby oczekiwań rodziców tak jak zawodzą inne, historycznie znane i praktykowane, próby replikowania osób. W rodach arystokratycznych często pojawiają się próby tworzenia „społecznych klonów” ojców. Podobne zjawisko można zaobserwować w rodzinach o silnych tradycjach zawodowych, jak np. wtedy, gdy oczekuje się, że dzieci lekarzy będą lekarzami, a dzieci prawników prawnikami. Tego rodzaju próby na ogół skutkują rozczarowaniem rodziców, którzy są gotowe cenić swe dzieci za spełnienie ich oczekiwań, a te najczęściej nie zostają spełnione.

Wbrew argumentowi z zastępowalności, dostęp do replikacyjnego klonowania ludzi winien mieć niewielki wpływ na wartość dzieci dla rodziców. Rodzice, którzy cenią swe dzieci, tak jak, nieco idealistycznie i jednostronnie, naszkicowałem, nie mieliby powodów, by skorzystać z klonowania replikacyjnego, gdyby stało się ono dostępne. Choć bowiem mogliby uzyskać repliki organizmów utraconych dzieci, to nie mogliby odtworzyć ukochanych *osób*. Natomiast rodzice, którzy cenią swe dzieci podobnie do rodziców pragnących uzyskać klony społeczne, nie mieliby nowych powodów, by skorzystać z klonowania replikacyjnego, gdyby stało się ono dostępne. Dzieci cenione za to, czego się po nich oczekuje, a co zwykle nie zostaje spełnione, nie byłyby „materiałem” wartym ponoszenia ciężarów prób odtworzenia ich. Rodzice, którzy cenią swe dzieci za to,

czym one są w ich życiu, cenią je za bardzo, a rodzice, którzy cenią dzieci za to, czego po nich oczekują, cenią je za mało, by skorzystać z klonowania replikacyjnego.

REPRODUCTIVE CLONING AND THE VALUE OF CHILDREN

It is sometimes argued that if reproductive human cloning were available to parents who lost a child the possibility of replication of the child would lead to its devaluation. This argument seems to presuppose a view of the relationship between parents and children according to which parental love is loosely linked to children's identities. The value of a child for a parent, it is assumed, stems from its being a person or genetically linked to its parents. Against this view I offer a more adequate account of parental relationship. It is based on the idea that the value of a child to its parents is grounded in how it shapes their lives and personalities. If reproductive cloning were ever available it would be no viable option for parents who lost a child. Parents who value their child for who it is, and not just for its being a person or a progeny genetically related to them, value the child too much to want to replicate it when it dies. Parents who value their child for reasons other than who it is, value it too little to clone it when it is lost.